



Z wojny ros.-jap.: Ambulans japoński przy pracy.

zwrócił się z prośbą zarówno do generała Stössla, jak do generała Noghi, aby przebywającym jeszcze w mieście dwudziestu czterem obywatelom niemieckim pozwolono opuścić twierdzę i przejść przez szeregi Japończyków.

Jak donoszą, ostatnie swe powodzenie zawdzięczają Japończycy nie tyle zajądłym szturmom, które opłacali tysiącami ofiar poległych i rannych, ile regularnemu oblężeniu, prowadzonemu przy pomocy kontr-minowania i kontr-fortyfikacji, oraz ścisłej blokadzie od strony morza, gdzie eskadra admirała Togo została znów wzmocniona przez znaczną ilość torpedowców i kanonierek, skutkiem czego dżunki chińskie z żywnością i amunicją przeznaczoną dla załogi twierdzy, nie mogą przeliznąć się i dotrzeć do przystani portarturskiej.

Zatarg angielsko-rosyjski. Konflikt, jaki powstał między Rosją a Anglią z powodu strzałów, jakie padły pod Hull z okrętów floty bałtyckiej na łodzie rybaków angielskich na razie przynajmniej został zażegnany.

Oba mocarstwa zgodziły się, aby spór wywołany tym tragicznym wypadkiem oddać do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, złożonemu z oficerów marynarki państw neutralnych. Sąd rozjemczy po ostatecznym ukonstytuowaniu się i wyborze super-arbitra, którym według zapewnienia półurzędowych dzienników obu zwaśnionych stron ma zostać któryś z austriackich admirałów, zbierze się w Paryżu.

Rosję zastępować będzie przed sądem rozjemczym admirał K a z n a k o w, ten sam który występował już jako reprezentant marynarki rosyjskiej, podczas konferencji morskiej w Waszyngtonie w roku 1899.

Zdaje się, że spór będzie załatwiony zgodnie, zwłaszcza, że cesarz Mikołaj II. sam dał wyraz najwyższego oburzenia z powodu nerwowości i nieopatrzności postępowania komendantów eskadry bałtyckiej.

A tymczasem eskadra ta opuściła przystań w Tangerze i udała się w dalszą drogę w towarzystwie pancerników angielskich, które czuwają, aby po drodze nie zdarzył się znów jakiś podobny wypadek.

Obrazki z pola walk.
* Krwawe potyczki codzien-

ne i wielka dwunastodniowa bitwa w okolicach tantajskich kopalni węgla, obarczają oddziały sanitarne obu stron walczących nie małą pracą.

Setki rannych zgłaszają do polowych ambulansów, tysiące nieszczęśliwych ofiar znoszą do zaopatrzenia patrolujący na placu boju żołnierze sanitarni.

Oto co pisze między innymi o bitwie pod Jantajem korespondent wojenny jednego z pism rosyjskich.

„Stoję na wzgórku i patrzę. Zdalei dolatuje mnie ryk dział i grzmot wystrzałów karabinowych, a tuż w pobliżu słyszę płacz i jęki: tam w dali wre krwawa bitwa, a tu zbliżają się jej ofiary, których śmierć jeszcze zaoszczędziła, ale których kule uczyniły niezdolnymi do dalszych zapasów.

I ciągnie tuż koło mnie długa kolumna wózków pod osłoną, a na wózkach leżą ciężcy ranni, a przy wózkach wloką się ociężałe ci, których rany pozwalają im jeszcze pieszo zdążyć do ambulansów. Widzę pomieszanych żołnierzy różnej broni:

kozaków, piechurów, dragonów, saperów, artylerzystów, strzelców... Wloką się w tym porządku, w jakim wyrwały ich ze szeregów nieprzyjacielskie kule...

Ciągną zmieszani tworząc barwną mozaikę mundurów lecz jedno jest im wspólne: ból, cierpienie i to pytanie, które myśli ich dręczy, pytanie straszne, czy lekarze zdołają ich wyrwać z objęć śmierci...

Rosyjskie siostry „Czerwonego Krzyża“ ubrane w białe czepeczki i białe fartuszki, wiecznie krwią zbryzgane, wraz z lekarzami dniami i nocą krążą przy łóżkach, na których spoczywają ranni żołnierze, poprawiając opaski, chłodząc napojem ich gorączkę, niosąc wszędzie pociechę i słowa nadziei, a w japońskich ambulansach polowych służba sanitarna złożona przeważnie z mężczyzn także niesie swym braciom pomoc i to z prawdziwie kobiecą łagodnością, czułością i delikatnością.

To też nie ma w tem nic dziwnego, że rosyjski korespondent Niemirowicz-Daczenco pisze:

„Żołnierze są czasami tak pomęczeni, że proszą Boga, aby zostali zranieni i wzięci do ambulansu, pod czułą opiekę sióstr i lekarzy, choćby tylko dlatego, iżby mogli się wyspać i odpocząć!“

* Wspominaliśmy już o Chunchuzach i o tej niepojętej ich zaciekłości z jaką występują przeciw armii mandżurskiej, posilkując japończykom, szpiegując na ich korzyść i walcząc z rosyjskimi rekonesansami.

Zaciekłość Chunchuzów nie ustaje, ale też nie ustają egzekucje, jakie co dzień odbywają się w obozie rosyjskim na tych Chunchuzach, którzy z powodu swej nieostrożności, czy też skutkiem zbiegu niepomyślnych dla nich okoliczności dostaną się w ręce kozaków.

Dla szpiegów japońskich, o ile nie są oficerami, istnieje szubienica, dla oficerów rozstrzelanie; Chunchuzi jednak muszą ostatnie technienie oddać pod nahażkami kozackimi.

„To jedno jeszcze, co ich odstrasza“ — miał rzec generał Kuropatkin, wydając rozporządzenie, aby tylko taka kara spotykała mandżurskich rozbójników, którzy nawzajem nie oszczędzają nigdy złapanych przez się żołnierzy rosyjskich i odwzajemniając się, zadają im śmierć wśród najstraszniejszych i najdzikszych męczarni.

Ach! nie ma chyba nic potworniejszego i bardziej nieludzkiego, nad wojnę!...

* Tyle mówią i tyle piszą o jeńcach rosyjskich, których wcale sporą ilość wzięli Japończycy do



Z wojny ros.-jap.: Kozacy dokonywują egzekucji na złapanym szpiegu Chunchuzie.